

# ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO KULTURALNY

ROK III Nr 32/111

Londyn, dnia 7 sierpnia 1949

CENA 9 d.

ZOFIA KOSSAK

## OGIEŃ NIE STRAWIŁ...

O STATNIE reducy Polski niepodległej, nierozformowane oddziały ułańskie z dowódcami, w pełnym rynsztunku, krwawiły jeszcze po lasach radomskich i lubelskich, a już życie Narodu spłynęło pod ziemię, dawało stamtąd pierwsze swe sygnały w postaci konspiracyjnej, tajnej prasy.

Dwie najstarsze, pierwotne „gazetki”, pojawiły się spontanicznie między 8 a 12 października 1939 r. Były to: „Polska żyje”, (zwana popularnie „Pezetka”) i Biuletyn informacyjny. Redakcje sprzącały się później zawzięcie o to, które pismo ukazało się pierwsze. Zaprawdę, nie miały o co się spierać, bliźniacze liście zielonejące nadzieją wśród pożogi klęski, wzrosłe na drzewie straconej Wolności.

Polacy, którzy byli wówczas poza krajem, tymbardziej zaś obcy, nie pojmą nigdy wrażenia, jakie wywołały owe świstki zadrukowane najdrobniejszym „nonparelem”. Gdy Ojczyzny brakło pod stopami, gdy nie było już jej tyle, bodaj, by móc wykopać na własnej ziemi grób; gdy żarli wstyd, upokorzenie, rozpacz — one wołały z gruzów, że Polska żyje, Polska walczy, Polska trwa. Nie umarła, ale śpi. Wstanie. Pośpiesznie drukowane stroniczki były rozchwytywane jak kordiały.

Wnet poszły za nimi następne. Pierwsze Gody w niewoli upamiętnione okrutną rzezią Wawerską, zastały już spory pęk pism różnych ugrupowań. Od tej pory ilość prasy konspiracyjnej rosła nieustannie, doszła z czasem do przerosu, do przesady. W latach 1943 — 1944 w samej Warszawie wychodziło ponad 120 „gazetek” — więcej niż przed wojną; drugie tyle posiadała prowincja.

Nie tylko później, oglądana z chłodnego retrospektywizm, lecz nawet wówczas, na świeżo, inflacja druku groźniejszego niż dynamit, pociągającego za sobą więcej ofiar niż walki partyzanckie, znajdowała wielu oponentów. Powiadali oni, że koszt produkcji, opłacane żywą krwią intelektualistów, (redakcje), oraz młodzi (kolportaż) nie wytrzymują kalkulacji. Aczkolwiek słuszne, uwagi te miały bez wpływu. W owych latach rozsądek identyfikowany był z tchórzostwem — przytem, na prawdę, tajne słowo było społeczeństwu potrzebne do życia. Powalony i zdławiony naród chciał krzyknąć i protestować; — podziemna prasa wyrażała krzyk skrupowanego. Niemiecka propaganda wmawiała natrętnie, że Polacy są niezgodni do samostannego bytu politycznego, że dzieje tysiąclecia, to tylko „krótkie intermezzo słowiańskie na ziemiach odwiecznie germańskich”, że jedynym przeznaczeniem polskiego „Knechten Volku” jest służyć wielkiej rasie panów, „Herren Volkowi”.

By uzasadnić tę tezę wyławiali z historii poszczególne fragmenta interpretując je po swojemu. Według tych „naukowych” opracowań, Polska nie wydała nigdy jednostki wyż-

szej ponad przeciętność. Cokolwiek było w narodzie zasłużone, znakomite, miało w sobie obcą krew. Przeciw tym nieustannie powtarzanym łgarstwom, w sercu każdego Polaka wrzał bunt i prasa podziemna stanowiła wyraz tego buntu. Zarazem czuwała, by słabsi nie ulegali niemieckiej propagandzie, nie uwierzyli, nie zaczęli wątpić w siebie. Trzeba było podtrzymywać, zaprzeczać, udowodniać własną wielkość. Nie koniec na tym. Społeczeństwo polskie przechodziło ostry kryzys wewnętrzny. Rządy przedwojenne nie były lubiane. Po wrześniu stały się zniechęcone. Najstraszliwsze przekleństwa miotano na głowy ludzi co doprowadzili kraj do przepaści, poczem uciekli. Uciekli! Tego ogół nie mógł zapomnieć. — „Biada nam zbiegi, żeśmy w czas morowy — Lęklive nieśli za granicę głowy”, - powtarzano uporczywie, biada! Przedstawiciele potępnego Rządu pozostający w kraju dźwigali na sobie odium opinii i własnych wyrzutów. Charakterystyczna dla ich nastroju była „Spowiedź in-

teligenta polskiego” obiegająca w licznych odpisach Warszawę jesienną po-wrześniową, zawierająca bolesne samooskarżenia. Spowiedź napisana była zresztą wnikliwie i rozumnie.

Aczkolwiek tło z którego wyrosła zasługiwało na uznanie, nastroj pokajania był wodą na młyn niemiecki. Więc i temu należało przeciwdziałać, bronić przynębionych przed ich własną skrucą. O, tajna prasa była wtedy niezbędna jak chleb. Stanowiła pokarm sycący nadzieją, nieustające wołanie: Contra spem — spero i Sursum corda! — Piśle, wołam, — zatem jestem, żyję. Gdy „śpi w mogile zakopana broń” słowo jest bronią nie rdzewiejącą, celną, niezastąpioną.

Pasja pisania, drukowania, udowadniania światu i narodowi swej woli niepodległości, była bezinteresowna. Jedyne honorarium wypłacała — śmierć. Zresztą wypłacała je hojnie, nie skąpiąc zaliczek. Anonimowe pisma wydawali anonimowi pisarze. Nikt nie pytał kto oni. Czasem uderzył czytelników znany skąd-

LEON CZOSNOWSKI

### NA PIERWSZYM MIEJSCU RZECZY NAJWAŻNIEJSZE

NA marginesie pasjonującej dyskusji, która od tygodnia toczy się w ŻYCIU nad zagadnieniami, poruszonymi w tak głośnym już artykule O. Bocheńskiego, pragnę zwrócić uwagę na znakomity artykuł O. Martindale T.J., niedawno przypomniany przez miesięcznik „Unitas”, organ Newman Association (którego polskim odpowiednikiem jest PKSU „Veritas”). O. Martindale jest czołową postacią angielskiego ruchu uniwersyteckiego, Newman Association zaś skupia brytyjskich katolickich intelektualistów.

Artykuł, o którym mowa, był ogłoszony w r. 1938. Przypomina go „Unitas” dziś, gdyż jego aktualność dziś właśnie jest szczególna, a dla nas, Polaków, sprawy, które autor porusza, są aż dojmująco żywe i żywotne.

Na wstępie autor przypomina, że wszystkich katolików obowiązuje dążenie do jak najbardziej organicznej i czynnej jedności, łączącej ich z sobą i z wszystkimi ludźmi. Wszelkie niedociągnięcia w tym względzie spowodowane są przez grzech, choć chciał by powiedzieć: przez głupotę. Bo zaciemnienie rozumu i skłonność naszej woli do błędu i odszczepieństwa, są częścią smutnej spuścizny grzechu pierworodnego. Dla chrześcijan nie może być mowy o wrogim działaniu jednostki przeciw jednostce, zespołu przeciw zespołowi, klasie społecznej przeciw klasie, narodu przeciw narodowi, rasie czy „kolorowi” przeciw rasie czy „kolorowi”. Kiedy takie antagonizmy wśród katolików istnieją, to znaczy, że nie przyswoili sobie jeszcze dostatecznie, własnej religii. Nie można tego było

jaśniej wyłożyć, jak w niektórych ustępach, niesłychanie zresztą surowych, encykliki Piusa XI-go „Divini Redemptoris” („O bezbożnym komunizmie”).

Wiadomo, że Papież potępia w tej encyklice ateistyczny komunizm tak w samych jego zasadach jak i w jego następstwach. A jednak, mimo to, widać wyraźnie, że w rzeczywistości Pius XI ma nadzieję, że wbrew swej woli, wbrew własnym oczekiwaniom, ateistyczny komunizm spowoduje pewne dobro, że wpłynie na katolików, iż staną się wykonawcami, a nie tylko słuchaczami Słowa, Ewangelii.

I tu autor przypomina miejsce z Izajasza, który (w rozdziale 10, w. 5 — 11) opowiada, jak Bóg powołuje okrutnych Assyryjczyków („rózge Jego gniewu”, „kij rozniewiania Jego”), żeby wykonać wyrok Boży nad Izraelitami. „Lecz on (Assyryjczyk) nie tak będzie mniemał (t.j., że wykonuje dzieło Boże) i serce nie tak będzie rozumiało”; sędzić bowiem będzie że działa tylko „na starcie i wytracenie wielu narodów”. „Lecz kiedy dzieło zost: nie wykonane, Bóg ukarze z kolei pychę Assyryjczyka, mówiącego: „Mocą ręki mojej uczyniłem i mądrością moją wyrozumiałem!” Jakby z gorzką ironią mówi Bóg: „Iżali się będzie przechwalać siekiera przeciw temu, który nią rąbie? Albo się podwyższy piła przeciw temu, kto nią trze? Tak jak by miała się różga podnieść na tego, który ją podnosi, a kij na żywego człowieka, który go dzierży!”

Jeszcze bardziej wymowny jest Izajasz w rozdziale 44, w. 24 do r. 45, w. 7, gdzie Bóg przemawia do

inąd zwrot, charakterystyczne ujęcie tematu: Mówiono sobie: To musiał pisać ten... To pewnie pisała ta... Dyktowana koniecznością bezmierność ówczesna była słuszną i dobrą, Głos prasy stawał się nie głosem czyimś, lecz głosem każdego, wykładnikiem pragnień całej zbiorowości.

Techniczna strona drukowania, składania, rozprowadzania tajnej prasy była trudną i poświęcone jej zostanie osobne wspomnienie. Nielatwą rzeczą również stanowiło samo redagowanie. Ludzie pióra obdarzeni „zawodowo” wrażliwą psychiką, reagującą silnie na nastroje zewnętrzne, podlegali wszak samj rozterkom, trwogom i czarnym przeczuciom. Dzięki posiadaniu przez każdą redakcję podsłuchowi radiowemu orientowali się lepiej niż ich czytelnicy, w ponurą rzeczywistość międzynarodowej. Nie mogli o tym pisać, gdyż zadaniem ich było krzepić. Podtrzymywać. Bóg nie użył Polsce w tym okresie wieszczów, lecz nie poskąpił wiernych niestrudzonych pracowników, powtarzających spo-

### FILOZOFIA BOLSZEWICKA

Wszystkim naszym Czytelnikom, którzy pragną — na tle dyskusyj, wywołanych artykułem o Leninie i tomizmie — pogłębić swą znajomość filozofii bolszewickiej, gorąco polecamy znakomite dziełko p.t. FILOZOFIA BOLSZEWICKA (autor Józef Miche). Jest to jak dotąd — najlepsze w literaturze polskiej (i nie tylko polskiej) przedstawienie podstawowych tez filozofii bolszewickiej, analiza źródeł systemu oraz ocena. Bardzo cenny jest dołączony do książki słownik najważniejszych terminów filozoficznych, który nie tylko ułatwia czytanie tej książki, ale i innych, operujących terminami filozoficznymi. Słowniczek ten będzie bardzo przydatny w czasie czytania w ŻYCIU „ABC tomizmu”. Cena książki (stron 94) specjalnie obniżona wraz z przesyłką tylko 1/6 sh. —

czeststwu: Nie zginęła! — Nie zginęliśmy! — i umierających z tym okrzykiem.

W pamięci uczestników podziemia pod okupacją niemiecką, lata 1939-1945 rozpadają się na dwa różne okresy konspiracyjne. Oba były heroiczne, spłynięte krwią, lecz niepodobne do siebie. By je zdefiniować należy wrzód poświęcić nieco uwagi konspiracji „jako takiej”.

Konspiracja sama w sobie jest szkodliwa i destrukcyjna. Konieczność konspiracji to ciężki dopust Boży. Ziemiak wyhodowany w piwnicy staje się trujący. Konspiracja ma, że dać pozytywne wyniki, jeżeli trwa krótko. Gdy się przeciąga, — owoce jej są trujące jak ziemniak piwniczny.

...bo konspiracja, ach, konspiracja,  
Jakże to słowo mile brzmi!  
I to jest prawda i to jest raeja,  
Że każdy z nas ma ją we krwi...

...mówiła popularna ówczesna piosenka. „Každy z nas ma ją we krwi”. Niestety! Polacy istotnie lubią konspirację. Odpowiada ona ich indywidualizmowi, temperamentowi, sobiepaństwu, odwadze ryzykanckiej. Konspiracja rzeczywiście wchodzi w krew, staje się namięcią, upaja i wyko-  
koleja. Powinniśmy modlić się: Od powietrza, głodu, ognia, wojny i potrzeby konspiracji — zachowaj nas Panie!

Otóż w pierwszym okresie swojej działalności konspiracja wykazywała dodatnie cechy polskie: odwagę, poświęcenie, błyskawiczność orientacji, zaradność, pogardę śmierci, gotowość na męczeństwo, wysoki poziom ideowy. Wspomniana już bezinteresowność. Etap romantyczny i piękny, tragicznie dokonywany śmiertelnej selekcji. Jak zwykle w tego rodzaju wale, ginęli przede wszystkim najlepší, najofiarniejsi, najodważniejsi. Oni pierwsi zaścielali pola walk partyzanckich, oni zapelniali więzienia.

Okres drugi należy oceniać raczej ujemnie. Wpłynęły na to: przedłużające się trwanie konspiracji, — wymordowanie najlepszych, rozszerzenie się podziemia na cały kraj. Nigdy szeroki zalew nie idzie w parze z wzrostem wzwyz.

Był rok 1942 gdy kielkujące z razu nieśmiało chwasty jęły się ujawniać gromząc zagłuszaniem właściwego plonu. Były one liczne, a więc:

Przesada. Taki to dowódca oddziału powiada, że rozporządza stu zaprzysiężonymi ludźmi. Drugi, by go zdystansować, mówi o swoim tysiącu, Trzeci bredzi o dywizji... W rzeczywistości pierwszy ma dziesięciu ludzi, drugi czterestu, trzeci dwudziestu. A sprawdzić to co mówią jest niemożliwe. Komenda musi im wierzyć na słowo. Konspiracja! „Lipa” wychodzi na jaw dopiero w boju. Skutki jej przerażające.

Brak kontroli w użytkowaniu pieniędzy publicznych. Podziemie było zasobne w dolary nadsyłane z Londynu. Technika konspiracyjna unie-możliwiała „komórkom” normalne wy-













